

Leszek Szaruga

Pełnia września w poezji

Biuletyn Polonistyczny 33/3-4 (118-119), 191-198

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LESZEK SZARUGA

PEŁNIA WRZEŚNIA W POEZJI

1.

Gdy wizje poetów stają się rzeczywistością, gdy ich czarne sny wyniesione z głębin przedpamięci wpisują się w ponurą prozę podręczników historii, wówczas pytanie o wymiar ludzkiego doświadczenia zyskuje szczególny dramatyzm. Tak jest i dziś, gdy po półwieczu sięgamy po wiersze Józefa Czechowicza czy Władysława Sebyły, często nie możemy przewyciężyć uczucia bezradności pojawiającego się przy próbie ich analizy. Jak bowiem naprawdę zrozumieć te półsenne obrazy, które niedługo po ich napisaniu stać się miały zapisem naszych dziejów. Pisał Czechowicz:

zniża się wieczór świata tego
nozdrza wietrzą czerwony udój
z potopu gorącego
zapytamy się wzajem ktoś zacz

[...]

o żniwa żniwa huku i blasków
czy zdąży kręta rzeka z braterskiej krwi odrdzawieć
nim się kolumny stolic znów podźwigną nade mną
nadleci wtedy jaśkółek zamieć
świśnie u głowy skrzydło poprzez ptasią ciemność
idźże idź dalej

("żał")

Zaś wcześniej jeszcze:

na ziemi w miastach na mostach drogach
tłumy tłumy z okien bram drzwi
uciekają od siebie samych tłoczą się trwoga
brzęk pobrząk blach drzwi

("wiersz o śmierci")

Na wskroś realnie widział zbliżający się czas Władysław Seby-
ła, w znanym wierszu:

I znowu tupot nóg żołdackich,
i grzmiących sotni gwizd kozackich,
gwiazdzisty nad Europą but,
i mrowi się ludami wschód.

A na zachodzie werbli trzask,
rozgwar motorów z nieboskłonu
i krok miarowy - wzywa łask
boga mocniejszych batalionów.

(„Mity i inne”)

Kilka lat później Władysław Broniewski odpowiadać będzie na
spełnienie apokaliptycznej wizji Sebyły:

A pierwszą bombę ciskam w Berlin!
Za zbrodnie wojny, za pancerny
rajd przez ojczyzny mojej piersi
[..]

A druga bomba - w grób smoleński!
Niechaj rycerze zmartwychwstaną
i świecąc każdy piersi raną
świadectwo dadzą krwi męczeńskiej

(„Homo sapiens”)

W smoleńskim grobie, jak wiadomo, znalazło się też ciało Wła-
dysława Sebyły, zaś świadectwo jego poezji, poezji przeczucia,
przemilczane było przez lata całe, podobnie, jak świadectwo jego
śmierci. I podobnie zresztą, jak przemilczana później część spuści-
cizny poetyckiej Broniewskiego długo stanowiła zagubione ogniwo
poetyckiej samoświadomości społeczeństwa.

Poezja wrześnie jest jednak także świadectwem podłości. Nie
cała oczywiście. Ale przypomnieć tu należy, że w czasie, gdy w Pa-
ryżu swe wiersze prezentowali skamandryci - Antoni Słonimski słyn-
ny „Alarm”, Stanisław Baliński mniej znane, przejmujące „Pożegna-
nie z Krzemieńcem” - na ziemiach objętych okupacją sowiecką po-
wstawały wiersze (jeśli te teksty godne są w ogóle tego miana)
opiewające dobrodziejstwa klęski. I tak w „Prawdziwej ojczyźnie”
notowała Elżbieta Szemplińska:

Jak więc teraz płakać po Warszawie

Jak żałować kawiarni, kościołów, zamku?
 kiedy dla nas
 tamta Polska, to Polska burżujów i drani,
 oficerów, obszarników,
 kiedy dla nas Warszawa
 to stolica krzywdy,
 stolica terroru
 stolica bezprawia

Prawdziwą ojczyznę natomiast odnajdował Stanisław Jerzy Lec w ogłoszonym już 5 grudnia 1939 roku w "Czerwonym Sztandarze" wierszu "Stalin". To tam czytamy:

Którą poeci wyśpiewali
 Ojczyzna, co to od Kamczatki
 po szynach pędzi aż po San,
 którą jak mleka pełny dzban
 podają dzieciom czułe matki,
 - to Stalin...

Z pokorą zatem należy przyjąć słowa, które stanowią poetyckie podsumowanie owego przemilczanego doświadczenia naszej historii, w tym także historii poezji, zawarte w wierszu Zbigniewa Herberta "17 IX":

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco
 i da ci sążeń ziemi pod wierzbą - i spokój
 by ci co przyjdą po nas uczyli się znowu
 najtrudniejszego kunsztu - odpuszczania win

2.

Nie jest zadaniem ani zamierzeniem autora przedstawienie całości poezji poświęconej klęsce września 1939 roku. Wierszy tych jest ilość ogromna, nie sposób mówić wyczerpująco nawet o najbardziej znanych poetach. Gdy Słonimski "ogłaszał alarm dla miasta Warszawy", Przyboś opisywał, jak "samochody bez benzyny uciekały pędzone przez strach", Aleksander Wat publikował - nieco później - na łamach "Litieraturnoj Gaziety" (5 grudnia 1939) artykuł "Polskije sowietskije pisatielei", by dopiero w roku 1956, w cyklu "Na melodie hebrajskie" (powstającym zresztą w toku wielu lat) napisać wiersz, w którym czytamy:

A byli wśród nas tacy, co śpiewali obcy.

I wargi ich trądem poraził Sprawiedliwy,
 harfy ich strzaskane, świeczniki w proch wdeptane
 i domy ich podane w hańbę opuszczenia.

Poezja Września trwa do dzisiaj. Jej echa odnajdziemy zarówno w wierszach stanu wojennego, nawiązujących do realiów wrześniowej okupacji, jak w utworach po prostu powracających do tamtego czasu. I trudno by było na dobrą sprawę określić do końca, gdzie się Wrzesień w polskiej poezji zaczyna i gdzie kończy: to doświadczenie - przeczytane w okresie międzywojennym - jest ciągle żywe. Wrzesień i jego konsekwencje - a konsekwencją klęski roku 1939 jest cała późniejsza historia kraju i społeczeństwa - to stały temat polskiej liryki.

Wrzesień nie istnieje bez swoich następstw. Tym samym jest obecny czy to w wierszach Beaty Obertyńskiej poświęconych utracie polskich ziem wschodnich, czy w więziennych utworach Wata, czy wreszcie w utworach autorów młodszych, którzy, jak Stanisław Czycz, umieszczają życie współczesne w pejzażu popiołów Oświęcimia:

Na trawie
 flaszka wódki [..]
 rozebrana kobieta
 rozchyła szeroko nogi na trawie porastającej popioły
 spalonych ludzi
 ("Tia")

Ale też Wrzesień to i wiersz Krzyszofa Karaska, "Elegia na śmierć mojego żyjącego ojca":

Mój ojciec umierał po bohatersku we własnym łóżku
 Zwrócony plecami do mijających go wydarzeń
 do jasnej świetlanej wizji przyszłości
 za którą umierał już raz
 nad Wisłą

W innej nieco wersji, w nawiązującym do Tadeusza Różwiczka wierszu Stanisława Stabry "Być ocalonym", powtarza się ów motyw zmarłych za życia:

Być ocalonym z Auschwitz Birkenau
 i z rzezi wielkiej z pełnej lasu nocy [..]
 Być ocalonym od szanca i zdrady.

Być ocalonym a umrzeć na małość.

Kłęska Września, a więc klęska Polski wpisała się w powojennej literaturze w cały, jeszcze z romantyzmu wywiedziony ciąg klęsk poniesionych w walce o słuszną sprawę. Życie w klęsce, życie w śmierci - ten motyw powtarza się niesłychanie często:

oddal się miasto, cmentarzu oświetlony, naszym świętem
narodowym jest święto umarłych

obumarli ocaleni jakże inaczej uczcimy (odczytamy)

święta pamięć żywych

napisze w debiutanckim tomie Ryszard Krynicki¹ w wierszu "Oddal się Miasto". Podobnym tonem zamknie się późniejszy o kilka lat debiutancki zbiór Antoniego Pawlaka²:

czy macie tu swoich zmarłych czy macie tu
kogo odwiedzać nasza ojczyzna jest tam
gdzie nasze groby

("x x x")

z tym jednak, że odnajdziemy tu już kolejny człon powtarzającego się doświadczenia: klęskę pomordowanych w grudniu 1970 roku stoczniovców.

Z tego też punktu widzenia można pokusić się o interpretację poezji Września - wraz z jej późniejszymi kontynuacjami - jako jednego z ogniw ciągu poezji tyrtejskiej, wyrastającej jeszcze z doświadczeń romantycznych. Jakby potwierdzeniem podobnych możliwości interpretacyjnych jest kapitalna uwaga Edwarda Balcerzana³. Omawiając wiersze wojenne zwraca on uwagę na ich pokrewieństwo z "Ojcem zadżumionych" Słowackiego i pisze, że ten poemat stanowi tradycję kluczową analizowanych utworów. Ale nie tylko tych przecież - także późniejszych. Gdy bowiem czytamy we wspomnianym już tomie Ryszarda Krynickiego:

trzy razy polski odmienił się złoty
gdy na obcych piaskach, matko, rozbiłaś me kości
("Królestwo moje")

to - jak pisze Stanisław Barańczak - "doczytujemy się [...] nie tylko tej informacji, którą niesie sam fakt sparafrazowania cytatu (i to tego właśnie cytatu), ale i informacji autobiograficznej: mowa tu przecież o zyciorysie odmierzonym słupami milowymi kolejnych reform walutowych i w ten sposób rzuconym na tło historii"⁴.

Dodajmy: tło historii ostatnich lat dwustu z jednej, zaś powrześniewej z drugiej strony.

3.

W dalszym ciągu cytowanego wiersza Krynicki pisze:
nie przesypiaj więc ojciec piasku pod powiekami
wojna stoi przed nami otworem wojna wiekuista
oko wielkiego północnego płaczu

Ten katastroficzny ton - który odnajdujemy w wielu wierszach tego pokolenia, a także w utworach autorów młodszych - rymuje się z katastrofizmem cytowanych wcześniej wierszy Czechowicza i Sebyły. Odnajdziemy go w poetyckiej prozie Ewy Lipskiej "Żywa śmierć". Zbiór wierszy zebranych tej autorki otwiera utwór, w którym przeczytamy:

oddano narodzeniem naszym cześć - zabitym.

A pamięć przestrzeloną dźwigamy
już my.

("my")

Mottem do tych wierszy mógłby być cytat z "Miasta" Czesława Miłosza, wiersza napisanego po klęsce wrześniowej, a zwróconego ku przyszłości:

Grajku poranny, komu ty tak grasz,
Tam są schody bez domu i piętra bez żywych.
- Tobie gram, najpiękniejsze z urojonych miast
i najsmutniejsze z prawdziwych.

Wybrano by takie motto choćby dlatego, że zarówno cała prawie - wyjąwszy sowiecki epizod - poezja wrześniowa, jak i z jej doświadczenia wyrosła liryka późniejsza stanowią świadectwo smutnej prawdy i zarazem kierują się ku pięknu rojeń o przyszłości. Po klęsce - zwycięstwo: ten motyw uzupełniany jest cały czas przez inny - zwycięstwo w klęsce. W obu wypadkach chodzi o to samo: o zwycięstwo świata wartości przeciwstawionego sferze smutnej sytuacji, w której wartości te zostały podeptane. Taką wymowę ma zresztą napisany w 1941 roku wiersz Miłosza "Książka z ruin":

Więc to tak jest, że drobne piersi twoje, Chloe,
Przebił pocisk i gaje spłonęły dębowe,
A ty, nie dbając, lasem betonów i maszyn

Biegniesz, i czarem wabisz, i echami straszysz?
 Jeżeli taka wieczność jest, choćby nietrwała,
 To może dosyć jest. Bo skądże by... ciszej!
 To tylko żyć wypadło, kiedy dogasała
 Scena i greckich ruin kontur czerniał wyżej...
 Południe. W ciemnym gmachu błędząc, robotnicy
 Siadali przy ognisku, które promień wąski
 Zapalał na posadzce. Wlekli ciężkie książki
 Stół z nich stawiając i kładli chleb. A na ulicy
 Czołg zaklekotał, tramwaj zadzwonił. Tak proste.

Nawet dla nietrwałej wieczności ludzkiej kultury, w której żyje niewinna miłość Chloe i Dafnisa, kłopot czołgu jest jedynie epizodem, który musi zostać przezwyciężona przez system wartości nieredukowalnych. I taka właśnie perspektywa odsłania się w poezji polskiej odpowiadającej na zbrodnie okupacji.

Ale nie dzieje się tak w całej poezji o Wrześniu. Jeśli bowiem odnajdujemy ten ton w utworach napisanych pod okupacją hitlerowską i na emigracji, to poezja tworzona na obszarach objętych okupacją sowiecką stanowi przeciwieństwo tych tendencji. Tu właśnie dokonuje się socrealistyczna redukcja literatury, z którą mamy do czynienia i później - szczególnie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych.

Perspektywa, z jakiej dziś widzimy doświadczenie września 1939 roku, także w poezji, musi uwzględniać to, co nazwać by wypadało czarną dziurą naszej kultury. Z tej też perspektywy należałoby się zastanowić, jakie czynniki - a nie da się tej sprawy zredukować wyłącznie do formuły "wielkiego strachu" - spowodowały ową zapaść. Co sprawiło, że właśnie wówczas doszło do zakwestionowania doświadczeń i tradycji kultury narodowej, do podjęcia próby - na szczęście nieudanej - zerwania ciągłości? Wciąż jeszcze nie doczekaliśmy się odpowiedzi na to pytanie - między innymi dlatego, że dotychczasowe próby stanowią raczej dążenie do dokonywania "rozliczeń" - takich choćby, jak "Hańba domowa" Jacka Trznadla - niż rzeczowych analiz.

By zrozumieć istotę tego doświadczenia, warto przywołać inne: być może pozwoli ono zrozumieć dramat, jaki stał się udziałem Broniewskiego czy Wata, Mieczysława Jastruna i wielu innych wielkich naszej poezji. Jest to doświadczenie na swój sposób analogiczne -

choć, oczywiście, należy w stosowaniu podobnych analogii zachowywać daleko posuniętą ostrożność. Opisuje je Ryszard Przybylski kreśląc stosunek klasyków do Królestwa Kongresowego: "kiedy klasycy podnieśli wrzask o ten plugawy zuchelek, o ten pozór i fałsz, o tę piekielną maszynę zaborcy, zaczęło się nieodwołalnie konanie klasycyzmu. [...] Stworzył jeszcze parę ładnych wierszy, kilka ciętych satyrycznych bajek, uroczych wspomnień, ale kiedy opuścił go piękny i szalony demon narodu, roztrzaskał się w końcu spadając z chmur na posadzki Pałacu Namiestnikowskiego"⁵.

Coś podobnego wydarzyło się - przy zachowaniu właściwych proporcji w snuciu takich zestawień - ludziom, którzy po wojnie, ale także i wcześniej, opuszczeni przez demona narodu, odwołując się do racjonalistycznych tradycji oświeceniowych wprowadzali kulturę narodową w mrok Polski stalinowskiej. Poezja godna swego miana powstawać mogła wówczas jedynie na wychodźstwie lub skrywana była w szufladach. Ale też właśnie poezja okazała się jednym z tych czynników, który, po pełni doświadczeń Września, stanowił o dynamice Października.

¹ R. Krynicki, Pęd pogoni, pęd ucieczki. Suplement do "Almanachu kulturalnego i artystycznego ZSP", Warszawa 1968.

² A. Pawlak, Czynny całą dobę. Arkusz poetycki, Gdańsk 1975.

³ E. Balcerzan, Poezja polska w latach 1939-1965, cz. 1-2, Warszawa 1982, 1988.

⁴ S. Barańczak, Nieufni i zadufani. Romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat sześćdziesiątych, Wrocław 1971, s. 178.

⁵ R. Przybylski, Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego, Warszawa 1983, s. 392.